

„Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” – Skuteczność świadectwa

Omówienie fragmentu

Po błogosławieństwach Jezus wyliczył powinności, jakie ciążyą na wszystkich Jego uczniach. Tym samym uświadomił, jakie znaczenie ma realizacja błogosławieństw w życiu. Na pierwszy rzut oka omawiany fragment wydaje się bardzo prosty. Składa się wyraźnie z dwóch części, które można zatytułować: „Wy jesteście solą ziemi” i „Wy jesteście światłem świata”. Kryją one niezwykłą głębię, która wymaga zastanowienia się i przesłedzenia toku rozumowania Jezusa. Chcąc ukazać zadanie, jakie staje przed uczniami, posługuje się przypowieściami: o soli i o świetle oraz mieście.

Symbolika soli jest na ogół zrozumiała. W tradycji starotestamentalnej i judaistycznej sól pełni wieloraką funkcję. Jest niezbędna do życia. Starotestamentalny mędrzec przypomina: „Rzeczy pierwszej potrzeby dla człowieka to: woda, ogień, żelazo i sól, mąka pszenna, mleko i miód, krew winogron, oliwa, odzienie” (Syr 39,26). Sól oczyszcza, nadaje smak, konserwuje. Powszechnie uważa się, że podnosi ona wartość pokarmu. Sól dodawano także do każdej ofiary. W związku z tym sól symbolizowała ducha ofiary. Oznacza to, że uczniowie Jezusa powinni odznaczać się duchem ofiary i w ten sposób służyć światu.

Używając przenośni: „Jesteście solą” – Jezus chce powiedzieć, że Jego uczniowie stają się solą, jeżeli przyjmują Jego naukę. Dzięki temu zyskują wielką wartość. Słowo Jezusa czyni ich solą ziemi, czyli uzdolnia do dawania świadectwa, nauczania i służenia innym. Ich zadanie polega na oczyszczaniu świata i nadawania ludzkiemu życiu smaku.

W tradycji judaistycznej sól bywa łączona niekiedy z mądrością. Z tego powodu jest symbolem mądrości. „Mowa wasza, zawsze miła, niech będzie przyprawiona solą tak, byście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiadać” (Kol 4,6). Uczniowie mają zatem wносить do świata „słowo mądrości”.

Jezus, biorąc pod uwagę wielostronne działanie soli i jej bogatą symbolikę w tradycji starotestamentalnej i judaistycznej, poucza o wieloaspektowym oddziaływaniu Jego uczniów na świat. Oczywiście, sól nie traci smaku. Jest bardzo prawdopodobne, że Jezus pokazywał, że aby je wyrazić, trzeba wykroczyć poza przyjęty sens słów. Jest rzeczą niemożliwą, żeby sól straciła swoją słoność. Uczniowie Chrystusa są solą ziemi dlatego, że przyjęli Jego naukę i z życiem swoim dają świadectwo mocy w niej ukrytej. Powodzenie ich misji jest uzależnione nie od nauki Jezusowej, ta bowiem ma zawsze tę samą moc, ale od stopnia przyswojenia jej sobie przez uczniów i realizowania w życiu. Jeżeli to się stanie, przyczynią się do nadania nadprzyrodzonej jakości światu.

Uczeń Jezusa może jednak utracić zdolność do dawania świadectwa; może przestać ofiarnie przekazywać słowa Mistrza. I może także utracić gotowość do służenia innym; może zubożeć na ich potrzeby. Jeżeli sól nie spełnia swojego zadania, to bywa wyrzucona i podeptana przez ludzi. Uczeń, który nie spełnia swego zadania, to znaczy nie wnosi do świata odpowiednich wartości, zostanie przez ludzi odrzucony.

Jezus posługuje się jeszcze innymi obrazami, aby wyjaśnić rolę i zadanie tych, którzy uważają się za Jego uczniów. Słowo „światło” ma tutaj przenośne znaczenie. W Starym Testamencie światłem jest nazywany sam Bóg albo Mesjasz, ze względu na swoją naukę (Iz 42,6; 49,6). Światłem nazywane było także Prawo, którego narody miały szukać w Świątym Mieście, na Syjonie (Iz 2,2-5; 51,4; 60,1-22; Ps 19,9), oraz słowo Boże (Ps 119, 105).

Qumrańczycy, członkowie wspólnoty religijnej znad Morza Martwego, pisząc o czasach eschatologicznych (ostatecznych), mówili o wojnie między synami ciemności a synami światła. Do tych ostatnich zaliczali samych siebie. Spodziewali się, że po zwycięstwie dobra w toczącej się między światłością i ciemnością wojnie będą mogli sprawować czysty kult religijny. Żyli nadzieją na rychłe przeminięcie obecnego świata, naznaczonego nieustannym zmaganiem się światłości z ciemnością.

W Nowym Testamencie zapowiadany przez proroków światłem jest Jezus i Jego nauka. W Ewangelii św. Jana nazywa On siebie „światłością świata”. Ojciec postawił Go na świeczniku, a nie pod korcem, aby rozświetlał ciemności świata. W ten sposób Jezus określa zadanie, jakie mają pełnić Jego

uczniowie, kontynuując posłannictwo Mistrza. Mają być światłem w świecie i dla świata. Jak słowo Boga wskazuje drogę, tak chrześcijanin powinien stać się drogowskazem dla tych, których spotyka w swoim życiu.

Temat światła Jezus kontynuuje w opowiadaniu o mieście, które nie może się ukryć, gdy położone jest na górze. Porównuje uczniów właśnie do niego. Kiedyś w Palestynie miasta budowano na najwyższym położonym miejscu w okolicy. Takie usytuowanie ułatwiało obronę w wypadku najazdu nieprzyjaciela, ale jednocześnie sprawiało, iż było ono widoczne z bardzo daleka zarówno w dzień, jak i w nocy, gdy zapalały się jego światła. Takim miastem, położonym na górze Syjon, była Jerozolima. Jak Jerozolima jest wybranym miastem Pana, tak chrześcijanin jest człowiekiem wybranym przez Boga; jak Jerozolima ma świecić na górze swym światłem, tak uczniowie Jezusa winni świecić przykładem dobrych czynów; jak Jerozolima przyciąga tłumy obecnością Boga, tak uczniowie Chrystusa winni prowadzić innych ku Bogu; jak Jerozolima jest miastem świętym, tak chrześcijanie mają być święci. Postawieni są pośrodku świata i dlatego są widzialni przez wszystkich, jak miasto na górze, i mogą stanowić punkt orientacyjny dla innych.

I wreszcie ostatni człon porównania, który zmierza do pouczenia na temat roli uczniów. W domu palestyńskim, najczęściej jednoizbowym, stawiano glinianą lampę oliwną na specjalnym podwyższeniu (stojaku), aby światło mogło się rozchodzić jak najszerzej. Byłoby bowiem rzeczą nierozsądną, gdyby ktoś zamiast umieścić lampę na podwyższeniu, przykrył ją naczyniem. Wówczas nie spełniałaby ona swego zadania. Gdy jednak lampa nie była już potrzebna, gaszono ją i usuwano pod łóżko albo od korzec.

Co to znaczy, że uczeń Jezusa ma być światłem?

Światło ze swej natury spełnia podwójną rolę. Oświeca – tam, gdzie ono jest, ciemności ulegają rozproszeniu. Jeżeli znajdziemy się w ciemnościach, a nie znamy terenu, zaczynamy błądzić. Nie czujemy się dobrze. Jesteśmy zaniepokojeni. Zdajemy sobie sprawę, że nie widzimy czyhających na nas zagrożeń.

Światło ponadto ogrzewa. Tam, gdzie jest światło, naturalne światło, jest też na ogół ciepło. Jeżeli znajdujemy się w zimnym pomieszczeniu i ktoś zapali w nim świecę, to nie tylko robi się jasno, ale robi się także cieplej. Wystarczy płomyk małej zapalniczki, aby człowiek poczuł się lepiej, bo odczuwa ciepło. Jezus, czerpiąc z tego porównania, pragnie pouczyć, że mamy być światłem dla innych. Jeżeli jesteśmy autentycznymi Jego uczniami, to nie możemy tego ukrywać. Światło, które jest w nas, musi być widziane. Musi pociągać innych, aby się do niego zbliżyli.

Podobnie jak światło nie spełnia swego zadania, jeżeli się je ukryje pod korcem, tak też uczniowie Jezusa nie wypełniają swojej roli, jeśli nie dają świadectwa. Bycie uczniem wyraża się w działaniu. Pójście za Jezusem, przyjęcie Jego Ewangelii weryfikuje się w praktyce życiowej. „Dobre uczynki” to nade wszystko te, o których mówią błogosławieństwa.

Z omawianym fragmentem harmonizuje wypowiedź proroka Izajasza z pierwszego czytania (Iz 58,7-10). Za jego pośrednictwem Bóg przyrzeka, że sprawiedliwy stanie się światłem o tyle, o ile będzie pełnił dobre uczynki w stosunku do bliźniego. Domaga się od niego, aby nie odmawiał potrzebującemu pomocy, a szczególnie, aby dzielił się pokarmem z głodnym i wspierał zgnębionego oraz aby dzień pokuty stał się czasem braterskiej miłości. Wówczas światło sprawiedliwego zabłyśnie w ciemnościach, a on otrzyma błogosławieństwo Boże i pokój.

Praktykowanie dobrych uczynków nie powinno zmierzać do uzyskania pochwały ze strony ludzi, ale do oddania chwały Ojcu, który jest w niebie. W Starym Testamencie jest kilka miejsc, w których Bóg jest nazywany „Ojcem”. We właściwym zrozumieniu tego obrazu pomaga posiadanie doświadczenia ludzkiego ojcostwa. Bóg daje człowiekowi życie: biologiczne i duchowe, a także nadprzyrodzone. Dlatego uważany jest za Ojca. Dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla Izraelitów, jest stwórcą wszystkich i całego wszechświata. Ponadto opiekuje się wszystkim.

Izraelici z jeszcze innego powodu nazywali Boga „Ojcem”. Czynili tak, gdyż mieli świadomość, że związał się On z nimi przymierzem. Objawiał się jako pełen miłości Ojciec w historii narodu izraelskiego. Były to interwencje zbawcze. Taką wymowę miało przymierze synajskie, poprzez które Bóg jeszcze ściślej związał się ze swoim ludem, czyniąc go swoją własnością. W okresie Starego Testamentu Bóg wielokrotnie dawał poznać w konkretnych sytuacjach swą miłość, dobroć, cierpliwość, miłosierdzie. Ojcostwo, które Bóg przejawiał wobec narodu wybranego, miało swe źródło w Jego miłości, w dobrowolnym wyborze. Ta miłość

skłaniała Boga do opieki nad swoim ludem. Bóg objawił się w pełni jako Ojciec dopiero w Jezusie Chrystusie. Nic zatem dziwnego, że Jan Paweł II napisał: „Chrystus jest jedyną drogą dostępu do Ojca”. Stał się szczególnie przejrzystym znakiem Boga, który jest miłością. Całe Jego posłannictwo można zamknąć w Radosnej Nowinie: Bóg kocha człowieka. Przez Syna objawia ludziom, że jest ich Ojcem. Właśnie jako Ojciec zaprasza wszystkich do uczestnictwa w swoim życiu. Jezus mówi jednak także o Ojcu, który nieskończenie przewyższa stworzenie. Słowa z „Modlitwy Pańskiej”: „Któryś jest w niebie” – wyrażają oddalenie, transcendencję, świętość. Wyrażenie „w niebie” wskazuje nie na miejsce, ale na sposób istnienia. Jezus nawiązuje w tym wypadku do Starego Testamentu, który podkreśla, że Bóg jest duchem, a nie ciałem, że jest najwyższą istotą, która jest od nas oddalona tak „jak niebios górują nad ziemią”.

Pogłębienie

1. Co to znaczy, że chrześcijanin ma być „solą ziemi”?
2. Dlaczego światło Jezusa w ludziach wierzących bije coraz słabiej?
3. Czy jestem światłem dla tych, którzy szukają drogi w ciemności? Kiedy rozpraszam ciemności, które ich ogarniają?
4. Żyję po to, aby świecić. A świecę, aby żyć. Moje światło i moje życie wzajemnie od siebie zależą. Czy daję temu świadectwo?
5. Co to znaczy, że kapłan musi być „wyraźnym i przejrzystym znakiem i drogowskazem”?
6. Dlaczego modlitwa czyni kapłaństwo owocnym, a jej brak skazuje je na jałowość?
7. Czy pamięta o modlitwie o kapłanów i za kapłanów?

Aktualizacja

Świat jest ciągle zanurzony w ciemności i dlatego liczy się światło każdego człowieka, gdyż ułatwia ludziom orientację, odnalezienie drogi, utrzymanie kierunku. Jako chrześcijanie nosimy w sobie światło. Jego funkcja jest: udostępnić, oświecić, umożliwić swoim życiem i swoim słowem poznanie. Żyjemy po to, aby świecić. A świecimy, aby żyć. Nasze światło i nasze życie wzajemnie od siebie zależą. Świecimy, o ile słuchamy słów Jezusa szczerym sercem. Przejętym od Niego światłem mamy oświecić część ziemi znajdująca się w naszym zasięgu. Światła, które otrzymałem, nie wolno mi przechowywać pod korcem.

Bóg „oczekuje” od nas „cudów”. Nakazał nam czynić „cuda”. To my mamy stać się Jego cudami. Cudami wierności, miłosierdzia, szlachetności, lojalności, zrozumienia. Nasze drogi przez świat, który cierpi głód – głód chleba i miłości. Jest to świat chory z rozczarowania. Świat zaślepiony przemocą, podstępem, kłamstwem. Świat zrujnowany egoizmem. Świat opętany nudą. I ten świat oczekuje cudów Jezusa, ale we mnie i przeze mnie.

Nasze zadanie i nasze powołanie Jezus nazwał światłem. Czynię dobro już przez samo to, że staram się żyć według Jego wskazań. Dag Hammarskjöld napisał: „Nie jesteś oliwą ani powietrzem, tylko punktem spalania się, ogniskiem, z którego rodzi się światło. Jesteś tylko soczewką w strumieniu światła. Tylko tak, jak ona, możesz światło przyjmować, posiadać i dawać. Jeśli szukasz samego siebie, powołując się na swoje „prawo” – nie dopuszczasz, by oliwa i powietrze dały płomień, odbierasz soczewce przezroczystość. Uświęcić się – to być światłem lub w świetle; niszczyć siebie samego, by ono mogło się zrodzić, wyniszczyć siebie samego, y ono mogło skupić się i promieniować. Poznasz życie i będziesz przez nie uznany zależnie od stopnia twej przezroczystości, to jest w miarę tego, czy umiesz zniknąć jako cel, a trwać – tylko jako środek do celu”.

Być solą – to znaczy być otwartym, dostępnym, jasnym, ale nie palącym, dającym smak, ale nie zakwaszającym życie innych. Być światłem – to nie przestawać wskazywać innym kierunku, ale też nie oślepić.

Wszyscy uczniowie Jezusa winni być solą ziemi i światłem świata. Bez wątplenia mają nimi być przede wszystkim kapłani. Jan Paweł II w „Liście do kapłanów” określił, kiedy spełniają to właśnie zadanie i jakim dziedzinom ludzkiej egzystencji winni przywracać smak:

„Życie kapłańskie jest zbudowane na fundamencie sakramentu kapłaństwa, który wyciska na naszej duszy niezatarte znamię charakteru. To znamię wyciśnięte w głębi naszej ludzkiej istoty ma swoją własną dynamikę „osobowościową”. Osobowość kapłańska musi być dla drugich wyraźnym i przejrzystym znakiem i drogowskazem. To też jest pierwszym warunkiem naszej pasterskiej posługi. Ludzie, spośród których

jesteśmy wzięci i dla których jesteśmy ustanowieni, chcą nade wszystko znajdować w nas znaki i taki drogowskaz. I mają do tego prawo. Może nam się czasem wydawać, że tego nie chcą. Że chcą, abyśmy byli we wszystkim „tacy sami”. Czasem wręcz zdaje się, że tego od nas się domagają. Tutaj wszakże potrzebny jest głęboki „zmysł wiary” oraz „dar rozeznania”. Bardzo łatwo bowiem ulec pozorom i paść ofiarą zasadniczego złudzenia. Ostatecznie zawsze potrzebny ludziom okaże się tylko kapłan świadom swego pełnego kapłaństwa: kapłan, który głęboko wierzy, który odważnie wyznaje, który żarliwie się modli, który z całym przekonaniem naucza, który służy, który wdraża w swe życie program ośmiu błogosławieństw, który umie bezinteresownie miłować, który jest bliski wszystkim – a w szczególności najbardziej potrzebującym.

Nasza praca duszpasterska domaga się tego, abyśmy byli blisko ludzi i wszystkich ludzkich spraw – czy to będą sprawy osobiste, czy rodzinne, czy społeczne – ale byśmy byli blisko tych wszystkich spraw „po kapłańsku”. Wtedy tylko – w kręgu tych wszystkich spraw – jesteśmy sobą. Kiedy zaś naprawdę służymy owym ludzkim – nieraz bardzo trudnym – sprawom, wtedy jesteśmy sobą: wiemi swojemu własnemu powołaniu” (Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 r.).

Kapłanowi w zrozumieniu misji bycia sola ziemi i światłością świata mogą pomóc słowa Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 2,1-5). Musi pamiętać, że źródła jego świadectwa znajdują się poza nim. Nie głosi bowiem – zarówno słowem, jak i postawą – mądrości tego świata, ale mądrość Bożą, która pochodzi z krzyża oraz otrzymuje wsparcie Ducha Świętego.